

Dziennik Zachodni

KATOWICE
Dnia 11 lutego 1950 r.

WIECZÓR

Cena 5 złotych
Nr 34 (1587) A

Sensacyjne szczegóły czwartego dnia procesu

Banda „Pancernego”

wspólnikiem A. Robineau
Dyplomaci francuscy
werbowali

hitlerowców, dwójkarzy, białogwardzistów

Szczecin, w lutym.
Obywatel Czesław Nowysz pracuje na kolei dokładnie — w służbie ruchu towarowego w szczecińskim porcie, którym tak bardzo interesował się szpieg Robineau.

— Czytam sprawozdania z procesu — mówi Nowysz — wszyscy moi koledzy na kolei interesują się, jak te szpiegi sobie chodzą, weszli, kombinowali i szkodzili naszemu życiu. Działam wolny dzień, przyszedłem na proces, żeby ich zobaczyć i posłuchać jak gadają. To ważne, żeby poznać ich metody. Ci już siedzą, ale trzeba się nauczyć niszczyć tych, którzy by próbowali robić to samo.

Sąd wchodzi — wola ktoś.
Nowysz odchodząc dodaje: trzeba, aby wszyscy pracownicy zrozumieli, że wróg nie śpi, że jak u nas jest coraz lepiej, to ich krew zalewa, że będą się starali nam szkodzić wszelkimi sposobami. Robineau sam mówi, jakich sposobów używają. Chcemy pracować w spokoju, ale nie wolno nam tracić z oczu niebezpieczeństwa.

RADIO PARYŻ MILCZY
Przed sądem defiluje szereg świadków oskarżenia. Każde prawie oświadczenie, każde słowo zrywa z kunsztownych zeznań głównych oskarżonych kawałek zastony, ukazując prawdy oblicze szpiegów i zdrajców, kryjących się za oficjalną fasadą działań dyplomatycznych. Wobec ogromu materiału oskarżycielskiego winowajcy stają beznadziejnie i jednocześnie — sprawozdawcy zagraniczni jak np. Radio Paryż — nabierają wody w usta. Udowadnione nagie fakty lepiej mówią niż chytne preparowane wykłady.

Obraz brawurowego junaka rozwija się. Robineau został już wyraźnie zde maskowany jako sprytny, wyrafinowany i dobrze przygotowany do swego zawodu, kierownik siatki szpiegowskiej. Nie ma nawet cienia przypadkowości w robocie Robineau. Jest na tomasz dyscyplina, konsekwentne i lojalne działanie w myśl otrzymanych instrukcji oraz dużo własnej inicjatywy. Tak, Robineau w zupełności zasłużył na awans, jaki otrzymał od wytrawnych szpiegów — dyplomatów. Powinni być z niego zadowoleni — i centrala wywiadu i nauczyciel wicekonsul Bardet i faszysti francuscy, którym Robineau jest tak bliski. Nie

WYRAFINOWANI AGENCI
Oskarżony Gaston Drouet mówił, że był szantażowany, że szpiegował za obietnicę wizy dla siebie i dla ukochanej kobiety, pani Villbrandt. Historię swą opowiedział sądowi pełnym skruchy tonem.

— Ale już zeznania pierwszych świadków stawiają go na należytym i do brze zasłużonym miejscu: obok innych wyrafinowanych agentów imperialistycznego wywiadu.

Zanim Robineau objął funkcję kierownika i organizatora „en chef” sieci szpiegowskiej, Drouet zdążył zmobilizować wcale ładną siateczkę wokół siebie. Cennym nabytkiem Droueta był Klimczak, ale taki np. Nikołajew też jest godny uwagi. Nikołajew — elektrotechnik, specjalista od telefonów, zapoznał się z Drouetem przy rejestracji cudzoziemców. W tym bowiem czasie (1945 r.) Nikołajew był bezpieczeństwa. Dopiero w roku 1948 wyrzucił sobie obywatelstwo polskie, co jest o tyle znamienne, że był on już dobrze zaawansowany w robocie szpiegowskiej.

BIAŁOGWARDZISTA OBOK HITLEROWCA

Nikołajew uciekł z Rosji jak sam mówi, przed bolszewikami. Wygładował w Sarajewie w Jugosławii, gdzie

ukończył białogwardyjską szkołę wojskową. Po wielu latach, gdy otrzymał od Droueta polecenie podsłuchiwania rozmów urzędowych w centrali telefonicznej, uciekł się. Szkoła w Sarajewie wreszcie przydała się. Białogwardzista Nikołajew stał do roboty obok dawnego dwójkarza, Klimczaka, obok hitlerowca Baumgardta, obok bandyty i dezertera Pielackiego. Kierownictwo gaullistowskiego faszysty Robineau napawało ich dumą i nadzieją.

Z zeznań świadków wynika, że Drouet był nie mniej systematyczny w robocie, niż Bardet i Robineau. Werbować należało — pouczał on swych agentów — ludzi mało gadatliwych, biednych, chorych i... możliwie partyjnych (tacy mają dostęp do źródeł informacji) — twierdził Drouet.

„NABIERANIE NA WIZĘ”
Mimo, iż sam zebrał o wizę (tak przynajmniej zeznaje) Drouet hojnie obiecywał dobrodziejstwa wyjazdu do Francji swoim szpiclom. Nabieranie na wizę dawało dobre wyniki. Jakże chętnie wyjechałoby do Francji taki np. Pielacki!

Pielacki próbował ukryć swą przeszłość. Złożył przed sądem wzruszające oświadczenie. Przyznał się do winy, mówił o żalu, jak pdczuwa itd. Sprytnie spreparował zeznania. W czwartym dniu procesu Sąd powołał dodatkowego świadka, przyjaciela Pielackiego sprzed paru lat. W czasie zeznań świadek Kuśmierza historia Pielackiego rozciągała się jak domek z kart. W czasie konfrontacji udowodniono mu dezerację, w chwili, gdy jego macierzysty II pułk piechoty szycował się do storsowania Wisły. Udowodniono, że uciekł do bandy „Pancernego” wraz z 11 innymi dezertarami.

Kuśmierz zeznaje, że Pielacki brał udział w kilku morderstwach, dokonanych przez bandę. Pielacki jest jednak dokładny:

— Nie brałem udziału w tych morderstwach, brałem tylko udział w torowaniu działaczy politycznych.

„UCZCIWY” BANDYTA
Robineau i Borkowski wiedzieli, że Pielacki był w bandach. Fakt ten sami potwierdzili w zeznaniach. Pamiętamy również inny fragment zeznań Robineau, który oświadczył, że ewentualny radiotelegrafista wywiadu w Polsce musiał być człowiekiem bezwzględnie uczciwym. Pielacki miał właśnie być radiotelegrafistą. Jego „uczciwość” nie budziła żadnych zastrzeżeń. Wywiad francuski znalazł „swego człowieka”.

Wysłannicy rządu francuskiego, dyplomaci od kalibru broni i rozmieszczenia lotnisk, potrafili nie tylko wyszukać odpowiednich ludzi, ale umieli również stworzyć odpowiednią atmosferę dla ich pracy. Potrafili agentów dopinguwać umiejętnie i delikatnie naprawdę... dyplomatycznie.

Drouet, mimo iż oficjalnie był tylko inżynierem od reperowania radioodbiorników, przewyższał niekiedy swych zwierzchników dyplomatyczną przebiegłością.

Otóż kiedy w roku 1947 w lasach słupskich pokazywał się jakiś bandy Drouet naciskał na swoich podkomendnych, żeby się z nimi poznać. Poza tym obiecywał, że dostar-

czy tanio krótkiej broni swoim do-
brym agentom. To było stwarzanie
atmosfery. Dopiód połączono w roz-
wianiu wiadomości, że wojna już na
dnach, że trzeba się przygotować do
wielkiego sabotażu.

**INTERESY ŁACZĄ SZPIEGÓW,
ZBRODNIARZY I ZDRAJCÓW**

Robineau stosownie do swej pozycji
kierownika sieci zachowywał pozory
wielkości. Trudno, pozycja obowiązu-
je. Drouet gra skromnego zahukanego
szpiega. Świadczenie stwierdza
jednak, że Drouet miał też szerokie
stosunki w pewnych sferach za gra-
nicą. Gdy jeden z agentów, Żukowski,
starał się dostać na stanowisko kie-
rownika wydziału personalnego w pe-
wnej instytucji, Drouet mówił mu:
Nie martw się. Wstąp do PPR, już ja
to załatwię z polską emigracją, żeby
nikt do ciebie nie miał pretensji. Po-
wiem, żeś wstąpił dla dobra naszej
sprawy.

„Nie należy wątpić, że Drouet potra-
fiłby się porozumieć z polską faszys-
towską emigracją. Mógłby mu zresz-
tą w tym pomóc Robineau poprzez
swą partię de Gaulle’a. Wywiad fran-
cuski pracował bowiem dla swych
imperialistycznych interesów, które
tak silnie zespalały obóz dążących do
wojny bankierów i gószczyłarzy. Jed-
ność tych interesów powoduje, że we
francuskiej walizce dyplomatycznej
można było zgodzić zmieścić zdrajców
i zbrodniarzy obok szpiegów dy-
plomatycznych i przedstawicieli an-
dersowskiej emigracji. A. B.

Pokojowe zadania robotników francuskich Traktory zamiast armat winny produkować fabryki

GENEWA. Z Paryża donoszą, że ko-
mitet organizacyjny, zajmujący się
przygotowaniem obchodu, przewidzia-
no na dzień 12 bm. w związku z
16 rocznicą zławienia przez francus-
ką klasę robotniczą faszystowskiego
spisku de La Rocque — opublikował
hasła, pod którymi odbędą się mani-
festacje.

Pierwsza grupa hasel dotyczy wzmo-

**Ogrodnik-racjonalizator
wyróżniony**

KRAKÓW. — W auli Uniwer-
sytetu Jagiellońskiego odbyło się
uroczyste wręczenie nagrody pie-
niężnej, przyznanej przez Mini-
sterstwo Oświaty ogrodnikowi o-
grodu botanicznego w Krakowie
ob. Janowi Manieckiemu, za do-
konane przez niego odkrycie w
dziedzinie ogrodnictwa. Ob. Jan
Maniecki odkrył nową metodę roz-
mnażania drzew i krzewów szpil-
kowych drogą wegetatywną.

Wręczenia nagrody dokonał rek-
tor U. J. prof. dr Marchlewski.

Gazy łzawiące na pochód kobiet włoskich

Policja atakuje strajkujące robotnice

RZYM. Policja zaatakowała
znowu w brutalny sposób pochód
5 tysięcy pracownic fabryk tyto-
niowych w prowincji Lecca.

Jedna z uczestniczek pochodu
Maria Matteis została ciężko ran-
na, wskutek uderzenia kolbą ka-
rabinu.

Do ostrych starć między straj-
kującymi pracownicami fabryk
tytoniowych a policją doszło rów-
nież w innych miejscowościach
tej prowincji. Policja obrzucała
strajkujące robotnice bombami
łzawiącymi.

Brutalne zachowanie się policji
wobec kobiet wzbudziło ogromne
wzburzenie wśród mas robotni-
czych w Leccie. Na znak soli-
darności liczni robotnicy przy-
łączyli się do strajku pracowni-
cy tytoniowych, który już trwa prze-
szło miesiąc.



Mimo zimy, prace budowlane w całym kraju są w pełnym to-
ku. Oto warszawska brygada zbrojeniowa Kaweckiej, zajęta
przy budowie osiedla robotniczego, podjęła wezwanie Markiewki
i deklaruje podniesienie średniej wydajności do 200 proc. w ciągu
całego roku 1950. — Na zdjęciu u dołu — inny obrazek z tego-
rocznej zimy. Pracownicy, korzystający z zasłużonych czasów,
spędzają wiele godzin na uprawianiu sportów zimowych w uro-
czych zakątkach górskich naszego kraju. Zdjęcie wykonane
w Karpaczu.

Foto AR

Anglia wstępuje w ślady japońskich zbrodniarzy wojennych Bomba bakteriologiczna dziełem brytyjskich uczonych Doświadczenia na owcach i małpach

ZURYCH. — Wielka Brytania
pracuje nad skonstruowaniem bom-
by bakteriologicznej. Dzieje się to
w miesiąc zaledwie po zasądzeniu
w słynnym procesie w Chabarov-
sku japońskich zbrodniarzy wojen-
nych za dokonywanie w czasie ubie-
głej wojny bestialskich mordów

przy pomocy broni bakteriologicz-
nej. Dzieje się to w miesiąc po po-
ręczeniu przez cały świat demokra-
tyczny nikczemnych złoćczyńców i
w parę dni po wysunięciu przez
Związek Radziecki żądania, aby po-
stawiono przed sąd największego
zbrodniarza wojennego — Hirohito.
Jak stwierdza dziennik szwajcarski
„Die Tat”, Wielka Brytania wstę-
puje w ślady japońskich przestępc-
ów wojennych.

Powyższy dziennik donosi ponad-
to z Londynu, że przed jakimś cza-
sem na jednym z lotnisk w południo-
wej Anglii wylądował samolot, wio-
zący niezwykły ładunek. Ładunek
ten składał się ze 100 małp. Wiado-
mość o transporcie małp przeniknę-
ła szybko do dziennikarzy, którzy
— jak donosi „Die Tat” — byli nie-
stychanie zaskoczeni, gdy dowie-
dzieli się, że ten dziwny transport
został sprowadzony na zamówienie
brytyjskiego Ministerstwa Wojny.
W jakimś czasie potem brytyjskie Mi-
nisterstwo Wojny nabyło duże stado
owiec, które wysłane zostały w tym
samym kierunku co małpy, a mia-
nowicie do hrabstwa Wiltshire na
równinie Salisbury.

„Faktem jest — pisze „Die Tat” —
że brytyjskie Ministerstwo Wojny
używa zwierząt do dokonywania
różnych doświadczeń bakteriologicz-
nych. W tym celu została urucho-
miona bakteriologiczna stacja do-
świadczeń na równinie Salisbury.
Sprawę tę otacza się gęstą mgłą
tajemnicy. Stacjonujące w pobliżu
oddziały lotnicze i wojskowe środ-
ki szkoleniowe, poddają ścisłej kon-
troli wszystkich „turystów”, za-
puzczających się w tę odległą oko-
licę. Wzniesiono wysokie wieże,
przy pomocy których bada się, czy
śmiercionośne bakterie nie są prze-
noszone przez wiatr. Stacje do-
świadczeń zatrudniają licznych
uczonych i lekarzy, którzy pracują
nad zagadnieniem skonstruowania
bomby bakteriologicznej.”

Rzadki jubileusz
OLSZTYN (PAP). Katarzyna i Jó-
zef Preus, zamieszkali w Uniszewie,
pow. Olsztyn, obchodzili rzadki ju-
bileusz „żelaznego wesela” z okazji
65-lecia pożycia małżeńskiego.

Józef Preus ma obecnie 90 lat, je-
go żona — 83 lata. Jubilaci cieszą
się dobrym zdrowiem i wyjątkowo
licznym potomstwem. Szczęśliwa
para doczekała się 17 dzieci, 40 wnu-
ków i 4 prawnuków.

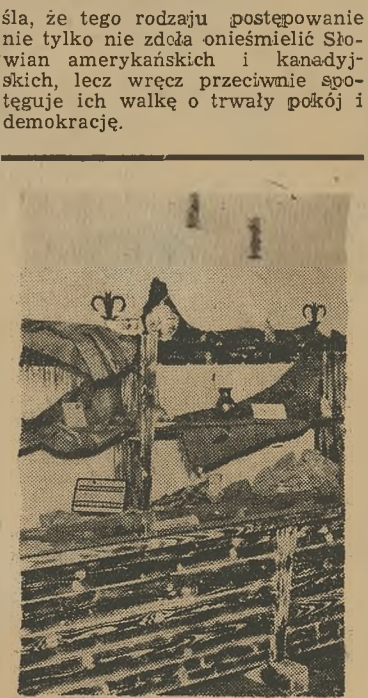
Olsztyn. — Średniorolny chłop
ob. Jan Gradowski z Antonowa
pow. Giżycko dostarczył do spół-
dzielni gminnej tucznika o wadze
345 kg.

Doskonałe wyniki w hodowli
trzody chlewnej ob. Gradowski
osiągnął dzięki racjonalnemu ży-
wieniu.

Niesłychane szykany wobec Słowian Kanadyjskich Policja zatrzymała Leona Krzyckiego uniemożliwiając mu wygłoszenie przemówienia

NOWY JORK. — Władze kanadyj-
skie w Vancouverze aresztowały i
przetrzymały 24 godziny przewodni-
czego Kongresu Słowian Amery-
kańskich Leona Krzyckiego. Areszto-
wanie nastąpiło pod pretekstem nie
dokładności w jego dokumentach.
Istotną jednak przyczyną aresztowa-
nia Krzyckiego była chęć unie-
możliwienia mu wygłoszenia prze-
mówienia na zebraniu Kongresu Slo-
wian Kanadyjskich. W wyniku tej
akcji władz kanadyjskich przemó-
wienie Krzyckiego zostało odwołane.

W oświadczeniu wydanym w No-
wym Jorku Kongres Słowian Ame-
rykańskich napietnował postępowanie
władz kanadyjskich, stwierdza-
jąc, iż miało ono na celu sterrory-
zowanie ludności słowiańskiej obu
krajów, która opowiada się za po-
kojem i przyjaźnią z narodami slo-
wiańskimi i innymi miłującymi po-
kój krajami. Oświadczenie podkre-



Fragment z Wystawy Przemysłu
Lodowego i Artystycznego o-
twartej w Gliwicach i cieszącej
się wielkim powodzeniem

Foto Kolkievicz

Lodowe eksplozje pod Szczecinem

SZCZECIN. — W związku z na-
głym ociepleniem, poczyniono
przygotowania do spodziewanego
pochodu lodów na Odrze. Sape-
rzy przy użyciu środków wybu-
chowych kruszą obecnie tafle lo-
dową na wschodniej Odrze.

Dzięki wydatnej pracy lodol-
maczy portu szczecińskiego kra-
zaczyła już spływać z wód porto-
wych. Również Ręda Świnoujście
i północna część drogi wodnej
przez Zalew Szczeciński jest już
wolna od lodu. Pozostały obszar
Zalewu nadal pokryty jest lodem.

Małorolna chłopka zwycięzca w konkursie

Lublin. — Małorolna chłopka —
właścicielka 2 ha ziemi, mieszkanka
osady Dorohusk w powiecie
chełmskim — ob. Mielniczuk zdo-
była 1 nagrodę w konkursie wzro-
rowej hodowli, zorganizowanym
przez „Chłopską Droge”, otrzymu-
jąc jako nagrodę 2-letnią jałow-
kę, przyznaną jej przez C. R. S.

Jednym z naj-
piękniejszych
gmachów w
Wałbrzychu jest
wspaniały bu-
dynek Po-
wszechnego Do-
mu Towarowe-
go — widoczny
na naszym
zdjęciu
Foto Kolkievicz



Diamantowe gody małżonków Potyków w Kończycach

Kończyce, (js). W Kończycach przy ul. Armii Czerwonej nr. 7 mieszkają małżonkowie Teofil i Paulina Potyka, którzy w tych dniach obchodzili rzadką uroczystość diamentowych godów. Sędziwy jubilat ma obecnie 83, a jego małżonka 81 lat. Ślub brali w Zabrzu w roku 1890. Dochowali się 12 dzieci, (których 4 żyje do dzisiaj) 8 wnuków i 4 prawnuków.

Teofil Potyka jest emerytem górniczym. Pracował przez 48 lat na kopalni „Makoszowy”, jako rębacz przodowy.

W dniu 4 bm. sędziwych jubilatów odwiedzili przedstawiciele WRN i PRN składając na ich ręce jako upominek kwotę 10.000 złotych. Dekoracja Złotymi Krzyżami Zasługi za długoletnie pozycje małżeńskie odbędzie się w terminie późniejszym na uroczystym posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej w Kończycach.

Wymowne przykłady Amantowa i Śliwic

Rozwój spółdzielni produkcyjnych na Śląsku

W KATOWICACH. Spółdzielnie produkcyjne na Śląsku osiągnęły już poważne wyniki gospodarcze.

Pięknymi osiągnięciami w hodowli pszczyńskich pszczoł, które powstały w czerwcu 1949 r. spółdzielni produkcyjnej w Amantowie w pow. raciborskim.

Już w pierwszym miesiącu swego istnienia spółdzielnia zakupiła z kredytów 30 sztuk macior i warchlaków. Dzięki racjonalnej hodowli stan trzody chlewnej powiększył się do końca 1949 r. o 40 sztuk. Członkowie spółdzielni zakontraktowali w spółdzielni gminnej 50 tuczników, które odstawią w lipcu 1950 r. Dobrze rozwija się również w spółdzielni hodowla bydła.

Tak dobre wyniki osiąga spółdzielnia, mimo, że kolektywna praca rozpoczęła się w październiku 1949 r. dopiero w październiku 1949 r.

W hodowli wyróżnia się też istniejąca od marca 1949 r. spółdzielnia produkcyjna w Śliwicach, która po roku powiększyła stan bydła z 16 sztuk na 38. Spółdzielnia uzyskała również dobre wyniki w podniesieniu jakości mleka, osiągając przeciętnie 3,7 proc. tłuszczu w mleku.

Spółdzielnia produkcyjna w Goraszowicach powstała na obszarze 243 ha i liczy 27 członków. Używała ona piękne zbiory roślin okopowych. Przeciętny plon buraków cukrowych z ha wynosił 200 q, zaś ziemniaków — 180 q. W gospodarstwach indywidualnych na terenie całego województwa śląskiego zebrano przeciętnie 120 q buraków cukrowych i ok. 80 q ziemniaków.

O wysokim zrozumieniu interesów własnych u chłopów, wstępujących do spółdzielni produkcyjnych, świadczy przykład członków Powstałej w listopadzie 1949 r. spółdzielni produkcyjnej w Trzeboszowicach, pow. Nysa. 110 członków spółdzielni powzięło ostatnio uchwałę, w której postanowili oni jednogłośnie oddać cały swój inwentarz żywy do spółdzielni, zostawiając sobie tylko po 1 krowie. W powziętej uchwale członkowie spółdzielni stwierdzają, iż pragną w ten sposób przyczynić się do jak najszybszego rozwoju spółdzielni. Kredyty, przeznaczone na zakup inwentarza żywego, członkowie zużywają na rozbudowę spółdzielni.

Utrudniony ruch wycieczkowy w Beskidach

Bielsko (m). O ile w dni powszednie Bielsko na ogół nie może narzekać na brak dogodnych połączeń ze Zwardonem, o tyle sprawa ta przedstawia się odmiennie w niedziele i święta. W dni te bowiem turysta, wycieczkowiec, narciarz ma do dyspozycji jeden pociąg, który wyjeżdża z Bielska o godzinie 6,51, a następnie dopiero po... 9 godzinach (15,45 h). Coraz bardziej rosnący ruch wycieczkowy w Beskidach, za równo w lecie, jak i w zimie, jest dostatecznym argumentem, aby taki ośrodek przemysłowy jak Bielsko posiadał dogodniejsze połączenia do Zwardonia, stanowiącego naturalną bazę do wypadów turystycznych w Beskidach.

Fala dnia

Sukcesy Polski na arenie międzynarodowej

Omańjąc w Sejmie Ustawodawczym wydarzenia roku 1949 na arenie międzynarodowej — premier Cyrankiewicz stwierdził w swym exposé, iż rok ten miał być w zarysach anglosaskich imperialistów okresem ich ofensywy, a przynajmniej potężnego zwycięstwa obozu pokoju i demokracji.

Zamierzona ofensywa imperialistów zapoczątkował pakt atlantycki ogłoszony 4 kwietnia 1949 r. W intencjach jego autorów leżało wciągnięcie coraz to większej ilości państw w orbitę swych wpływów i organizowanie podobnych paktów w celu okrążenia Związku Radzieckiego.

Rozwój wypadków poszedł jednak zupełnie innym torem. Plan imperialistów pokrzywiał przed wszystkim zwycięstwo narodu chińskiego, które dało nowego bodźca ruchowi wyzwolenicemu ludów kolonialnych. Dla nas otworzyły się w związku z tym nowe perspektywy gospodarcze. Obecnie w szeregu wolnych kolorowych ludów starcia Demokratyczna Republika

Przodująca spółdzielnia w Polsce

REPORTAŻ DLA SMAKOSZÓW

Koordynacja wysiłków

daje doskonałe wyniki w pracy zbiorowej

Posiłki obfite i smaczne, szybka obsługa

— oto walory Gospody Spółdzielczej nr 1 w Gliwicach

Gliwice, w lutym. Spółdzielnia Spożywców w Gliwicach została na ostatniej Krajowej Naradzie Spółdzielczej uznana, jako pierwsza w Polsce pod względem rozpiętości sieci i organizacji gospodarki spółdzielczej.

Nie jest przypadkiem, że w dzisiejszym reportażu pisarce będzie o Gliwickiej Gospodzie Spółdzielczej. Gospoda Spółdzielcza Nr 1 przoduje przecież jako wzorowy zakład należący do Gliwickiej Spółdzielni Spożywców. Otwarta już w lipcu 1949 roku na długo przed terminem oddana została do użytku ludzkiej pracy. Jest ona jedną z 27 gospod, prowadzonych przez Gliwicką Spółdzielnię.

11 TYSIĘCY OBIADÓW
Ileś smacznych i tanich posiłków, wydawanych przez gospodę, przekroczyła już 11 tysięcy. Dla przeciwników mięsa zorganizowa

no specjalne gospody jarskie, cie szące się zresztą dużym powodzeniem. Gliwickie gospody zapewniają swoim klientom nie tylko zdrowy, pełnowartościowy posiłek, ale dbają w równym stopniu o

SZKOLENIE ZAWODOWE

Mówiliśmy o smacznych i tanich posiłkach, przygotowywanych przez personel. Za tymi posiłkami „kryje się” — jak mówią pracownicy gospody — przodownik pracy, kucharz, Jakub Łoza. Jest on stałym obiektem niegroźnej zazdrości jego młodszych kolegów. Zresztą spod ręki kucharza Łoza wyszedł już niejedyn mistrz sztuki kulinarnej. Chyba niewielu z was. Czytelnicy, jeżdżąc dobrze przyrządzony posiłek w gospodzie, wie o tym, że pracownicy spółdzielni, w trosce o wasz żołądek, przechodzą przeszkolenie zawodowe, w specjalnie zorganizowanym przez Gliwicką Spółdzielnię ośrodku szkoleniowym. Na kursach różnego rodzaju przeszkolono przeszło 400 pracowników.

„SKLEP MŁODZIEŻOWY”
Mieszkańcy Gliwic dobrze znają sklep spółdzielczy, nazwany „młodzieżowy”. Prowadzony całkowicie przez młodzież, sklep mo że się poszczycić największą wydajnością. Ob. Krenz, młoda przodownia pracy swoją rzetelną pracą wkrótce zasłużyła sobie na awans i jest obecnie kierowniczką młodzieżowej brigady spółdzielczej. Wszystko z czym spotkaliśmy się w dobrze prowadzonym sklepie, zarówno z wzorowym urządzeniem, jak i nadzwyczaj uprzejmą obsługą jest nie

warunki higieniczne, w jakich przygotowywane są potrawy. To też nie dziwi nas zapewne, że właśnie Gospoda Nr 1 uzyskała pierwsze miejsce w konkursie czystości.

Współzawodnictwo pracy, akcja szkolenia zawodowego i ideologicznego — wszystko to przyczynia się do sprawnego funkcjonowania gliwickiej spółdzielczości. Świat pracy jest należycie zaopatrzony, a dotychczasowe osiągnięcia Gliwickiej Spółdzielni Spożywców zapewniają stały rozwój sieci spółdzielni.

GWIDON GAY

Uczniowie proszą o regularne wypłacanie stypendiów

Sosnowiec (ras). Każdy uczeń Gimn. Górniczego w Sosnowcu otrzymuje stypendium w wysokości 1 — 3 tys. zł. Stypendium to nie jest jednak regularnie wypłacane. Uczniowie mają stypendium otrzymywać 1 każdego miesiąca. Jest jednak inaczej: pieniądze otrzymują uczniowie dopiero w połowie drugiego miesiąca. Były wypadki, że dopiero po trzech miesiącach wypłacano stypendium za cały kwartał. Uczniowie apelują więc do dyrekcji gimnazjum, aby wypłacanie stypendiów odbywało się regularnie!

Odpowiedź Rybn. Zjedn. Przem. Węgl. na apel Wiktora Markiewki

Nowe zobowiązania zespołowe i indywidualne

Rybnik (hs). Wezwanie Markiewki z kop. „Polska” do podejmowania długofalowych zobowiązań produkcyjnych znalazło wśród górników Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego żywy odzew. Długofalowe zobowiązania zostały podjęte przez całe wieloosobowe brigady.

Górnicy kop. „Marcel”, i to Konrad Szczyrka, Jan Dzierżęga, Alfred Gruska zobowiązali się wykonać normy w 150 procentach, a Emil Konsek — 200 proc. w ciągu najbliższych 3 miesięcy. Górnicy kop. „Chwałowice” w jednogłośnie uchwalonej rezolucji postanowili wydobycie węgla w bieżącym kwartale w 107 proc. dając tym samym Państwu 17.167 ton węgla ponad plan. Poza tym 20 zespołów podjęło długofalowe zobowiązania w których postanawiają przekroczyć nakreśloną normę w poważnym procencie. Niezależnie od tego wielu górników podjęło długofalowe zobowiązania indywidualnie, m. in. Rudolf Kopiec, który w pierwszym kwartale 1950 postanowił wykonać nakreśloną normę w 200 proc. oraz Henryk Marcol i Alojzy Dziwoki, którzy w tym samym okresie swe normy wykonają w 130 proc.

Rybnik. (hs). By umożliwić dzieciom saneczkowanie, Zarząd Miejski w Rybniku wybudował w parku „Kozie Góry” specjalny tor saneczkowy dla dzieci. Dotychczasowe harce po rynku lub ulicach miasta, które pociągły za sobą ofiary, nareszcie ustają, a dzieci dowolną ilość godzin spędzać będą w parku.

Spostrzeżenia mimochodem

„Góralu, czy ci nie żal...?”

Hej, aże się dusza raduje, jak to pięknie, jak to miło, spotkać się w samym centrum zadymlonych Katowic z „pozdrowieniem od gór”, tchnienie świeżego powietrza, czyli natknąć się na naszych dzielnych, podhalańskich górali. Folklor, sztuka ludowa w brudnym, przemysłowym mieście. Czy to nie wzruszające?

Chodzą sobie po katowickim rynku, świecą białymi, wyszywanymi portkami, a pod pachami dźmierzą (bo jak górale mogliby „nosić”) po kilka par kapcy, po kilkanaście kapelusików a czasem chociażby po kilka sznurów... czosnku lub grzybów. No cóż? Niech cepny też dadzą „bidnym” góralom zarobek: „dla chleba, panie, dla chleba...” Dlatego też patrzymy na owych górali z szacunkiem i podziwem. Aż wreszcie...

Przypadkiem zobaczyłem taką scenę: Dwóch górali czerwonych „aze czerwonych na twarzy”, jako że przed chwilą pociągali z mizernej butelki, obciera usta rękawem i zaczyna gwarzyć. Tylko że całkiem nie po góralsku. Raczej tak. Jak mniej więcej mówią na Żelezu.

— Pierona — powłada jeden — cołki dzień dzisiaj stoja i ani ceski nie zarobim.

— Te chacharskie panusie, to tylko poogładają, pomagają i pedzą, że za drogę — dodaje drugi.

Cały urok folkloru prysł. Przecież to nasze rodzime „karlasy” pokupili sobie góralskie portki, żeby ładnie i autentycznie wyglądać, i handluja, zamiast iść do roboty. Zarobki muszą mieć nieźle. Zakoplańskie kapce sprzedają prawie po takich cenach jak w sklepach, tylko że są one o wiele lżejsze. A z modnymi, okrągłymi kapelusikami z daszkiem, to chyba najlepszy interes. W Zakopanem kosztują od 1200 za sztukę, a w Katowicach od 2 tys. zł. Ha, coż, cepny lubią coś oryginalnego, a gotóweczka z łancuszkowego handlu płynie...

Hej, aże dusza se smuci! Jak to przykro, że organa M. O. i inne ku temu powołane nie zajęły się jeszcze spekulantami na rynku. Chciałoby się zaśpiewać: Góralu, czy ci nie żal... zdziierać tak skórę z naiwnych?.. (Leszcz)

Szajka spekulantów-waluciarzy odpowie przed sądem doraźnym w Katowicach

Katowice (js). Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach w dniu 9 bm. rozpoczął się proces w trybie doraźnym przeciwko katowickiemu kupcowi Marianowi Cieszkowskiemu, kupcowi z Krakowa Stanisławowi Konopce i kupcowi ze Staszowa Stefanowi Siekierskiemu — oskarżonym, że na przestrzeni od 1945 r. do połowy 1949 r. działając z chęcią zysku

ESTRADA

PANSTWOWY TEATR ŚLĄSKI
Piątek, 10 bm., Katowice — Duża Scena, godz. 15. WIECZÓR W MI-CHAJŁOWSKOJE. Godz. 19. ROMANS Z WODEWILU (zakupione) Sosnowiec, godz. 19. MIESZCZANIE.

PANSTWOWA OPERA ŚLĄSKA
W sobotę 11 bm. o godz. 19 w By-omiu opera fantastyczna Jakuba Offenbacha OPOWIEŚCI HOFFMANA

TEATR WIELKI WE WROCŁAWIU
Piątek 10 bm., godz. 19 PUSZKIN (zakniete). Sobota 11 bm., godz. 15 PUSZKIN. Sobota 11 bm., godz. 19.15 NIEMCY. TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

Piątek 10 bm., godz. 15 NIEMCY (zakniete). **TEATR MŁODEGO WIDZA**
Piątek 10 bm., godz. 17 — PAN DA MAZY. Sobota 11 bm., godz. 19 — PAN DAMAZY. Niedziela 12 bm. godz. 19 — PAN DAMAZY.

OD 10 LUTEGO 1950 R.
Katowice: Casino — Czarci Zleb. Rialto — Czarci Zleb. Zorza Pustelnia Parmeńska (seria II). Światowid — Na morskim szlaku. Union — Moja miła. Apollo — Siostra lokaja. Chorzów: Apollo — Czarci Zleb. Colosseum — Dubrowski. Delta — Podróże Gullivera. Polonia — Szeroka droga — Odpowiedź. Śląskie — Moja miła.

Sosnowiec: Momus — Spotkanie nad Łabą. Romy — Czarci Zleb. Zagłębie — Czarci Zleb.

Dąbrowa Górnicza: Ars — Sumienie. Bytom: Skradzioną sławę. Niecierpliwość serca. Pionier — Aliszer Nawoj. Tęcza — Bogata narzeczoną. Fama — nieczynne z powodu remontu.

LEGNICA: Bałtyk — Spotkanie nad Łabą. GŁOGÓW: Bolko — Wieczna Ewa. ZARY: Pionier — Bitwa o Stalingrad. BRZEG: Słońce — Młoda gardia (II seria).

WROCŁAW: Śląsk — Czarci Zleb. Skala — Czarci Zleb. Warszawa — konfrontacja Polonia — Niedzielną wstę serca. Pionier — Aliszer Nawoj. Tęcza — Bogata narzeczoną. Fama — nieczynne z powodu remontu. LEGNICA: Bałtyk — Spotkanie nad Łabą. GŁOGÓW: Bolko — Wieczna Ewa. ZARY: Pionier — Bitwa o Stalingrad. BRZEG: Słońce — Młoda gardia (II seria).

RADIO
PIĄTEK, 10 LUTY 1950 R.
PROGRAM I, FALA 1339,3 M.
12.55 Melodie ludowe. 16.20 Kompozycja tygodnia. 17.00 Muzyka. 17.30 „Nowa metoda” — nowela. 17.50 Stanisław Kazuro — „Słońce” — oratorium. 18.20 „Sprzymierzeniec” — opowiadanie. 18.40 Jan Sebastian Bach — utwory fortepianowe. 19.00 Audycja CRZZ. 19.15 na muzycznej fal. 20.40 Muzyka. 21.10 Wszelchnia. 21.30 „Inżynier Saba” — słuchowiska. 22.30 Antoni Arębski, Trio d-mol (fortepianowe). 23.10 Muzyka taneczna. 24.00 Koniec audycji.

PROGRAM II, FALA 395,8 M.
15.10 Audycja dla szkół. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.20 Komentarz tygodnia. 16.30 Audycja dla dzieci „ślachowska gazeta”. 16.50 Pogadanka. Stefana Kisielewskiego. 17.00 Przodownikom pracy. 17.45 Audycja P. O. S. P. 18.00 Z kraju i ze świata. 18.15 „Melodie świata”. 18.40 Wszelchnia. 19.00 „Szpilki” — audycja satyryczna. 19.15 Koncert symfoniczny. 20.40 Muzyka. 21.00 Słowo o pułku „Igora”. 21.20 Koncert Krakowski. Orkiestra Taneczna. 22.00 Tajemnica mojej wydajności”. 22.15 Koncert rozrywkowy. 23.10 Muzyka. 24.00 Koniec audycji.

Prokurator protestuje przeciw niskiemu wymiarowi kary

OLESNO (js). Od roku 1945 w Żebowicach, Szumiradzie i Lasowicach Małych pow. Olesno, pracował jako brakarz Centrali Dostaw Drzewnych Przemysłu Węglowego — Wilhelm Miliczek, który w okresie swej działalności dopuszczał się samowolnej sprzedaży drewna.

Według przeprowadzonych kontroli Miliczek z podległych mu składnie sprzedał większe ilości drewna wartości ponad milion złotych, a otrzymane ze sprzedaży tego drewna pieniądze przywłaszczył sobie. Jak wykazało dochodzenie Miliczek drewno sprzedawał wagonowo, przy czym miał wielu pośredników.

W rezultacie trzydniowej rozprawy, jaka odbyła się przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach na sesji wyjazdowej w Opolu, sąd skazał Wilhelma Miliczka na 2 lata więzienia. Prokurator zapowiedział rewizję procesu.

żni ze Związkiem Radzieckim, którego bezinteresowna pomoc jest nieocenionym wkładem w rozwój naszego życia gospodarczego.

Dużą uwagę przy omawianiu naszych stosunków z innymi państwami poświęcił premier Cyrankiewicz stosunkom polsko - francuskim.

Toczący się obecnie proces w Szczecinie jest wymownym świadectwem wrogiego ustosunkowania się obecnego rządu francuskiego do Polski. Rząd ten nie tylko finansował sieć swych agentów w Polsce i dla celów wywiadowczych przekształcił swę przedstawicielstwa dyplomatyczne w ośrodki szpiegowskie, ale posunął się nawet tak daleko, że gdy polskie władze bezpieczeństwa wykryły i uwięziły szajkę oraz zamaskowały udział w jej działalności szeregu dyplomatów francuskich we Francji, „w odwet” za to rozpoczęła się fala przesłado-

dań i wysiedleń zasłużonych dla francuskiego Ruchu Oporu Polaków. Rząd francuski rozpętał na gonkę antypolską, pogwałcił trzy polsko-francuskie konwencje emigracyjną, konsularną i kulturalną, a nawet rozszerzył konflikt na stosunki gospodarcze, odmawiając przysługującej delegacji francuskiej na przewidziane w Warszawie negocjacje na temat zawarcia umowy clearingowej na rok 1950, a także odrzucając polską propozycję zawarcia prowizorium.

Prześladowania Polaków we Francji musiały oczywiście wywołać re-

akcje rządu polskiego, który dał wyraz swemu stanowisku w szeregu not skierowanych do rządu francuskiego.

„Rząd polski — oświadczył premier Cyrankiewicz — uczyni wszystko, by bronić słusznosci praw wychoźstwa, a ponadto by wbrew usiłowaniu pewnych czynników francuskich, włączył przyjaźni — łączące nasze narody, włączy łączące nas w imię hasła wolności i postępu, nie zostały zerwane”.

Żywiłowe manifestacje w Polsce i Francji wykazały jednak, że akcja rządu francuskiego, sprzeczną z prawdziwymi interesami narodu francuskiego, nie potrafi rozbić prawdziwej przyjaźni między obu narodami, którą cementowała wspólnie przelana krew z okupantem.

Oceniając całokształt polskiej polityki zagranicznej, której wyniki w 1949 r. były jak najbardziej pozytywne, premier Cyrankiewicz powie-

dział: „Nasze miejsce w obozie postępu i pokoju, nasza przyjaźń z Związkiem Radzieckim, oto granitowa podstawa, która zapewnia nam te najważniejsze i najcenniejsze zdobycze każdego narodu: wolność, suwerenność i dobrobyt. W gronie potrzebnych sojuszników, złączeni wspólnymi zasadami postępu, idziemy ku socjalizmowi, broniąc pokoju. Brnimy pokoju realizując nasz program. A. Stan.

dezorganizowali życie gospodarce Polski Ludowej przez systematyczny handel walutami zagra-nicznymi. W ten sposób pozbawiali Skarb Państwa niezbędnych w ciężkim okresie odbudowy gospodarce Państwa dewiz zagranicznych. Działając w ten sposób narazili interesy gospodarce państwa na znaczne szkody.

Genialne odkrycie Al. Popowa

Pierwsza depesza radiowa uratowała życie rybaków unoszonych przez krę na wodach północy

6 lutego 1900 r. łamacz lodów „Jermak”, znajdujący się u wybrzeży wyspy Hogland w Zatoce Fłńskiej, otrzymał depezę radiową: „Do kapitana „Jermaku”. W pobliżu Lavensarł oderwała się część lodowa; na niej rybacy. Ratujcie! Rankiem dnia następnego „Jermak” wyruszył na poszukiwania i wkrótce na jego pokładzie znalazło się 27 rybaków, którzy nie liczyli już na żaden ratunek. Otrzymałszy przez „Jermaka” komunikat wysłany został z miasta Kotek (odległego o 45 kilometrów od wyspy Hogland) przy użyciu skonstruowanej przez wielkiego uczonego rosyjskiego Aleksandra Popowa, pierwszej aparatury radiowej.

Aleksander Popow urodził się na Uralu w r. 1859. w rodzinie biednego popa. Przyszły uczonec wcześniej zainteresował się naukami ścisłymi; ze względu na brak funduszy, ojciec oddał chłopaka do seminarium duchownego, ponieważ nauka była tam bezpłatna. Ale nawet w seminarium Popow znajdował czas, by studiować samodzielnie matematykę i fizykę. Po ukończeniu seminarium 18-letni Popow wstąpił na Uniwersytet Petersburski, gdzie w r. 1882 otrzymał dyplom na wydziale fizyczno-matematycznym; w następnym roku objął stanowisko nauczyciela fizyki w Szkole Oficerskiej w Kronstacie, posiadającej najlepiej na owe czasy wyposażone laboratorium fizyczne. W tym właśnie laboratorium skonstruował pierwsze na świecie modele aparatów radiowych.

NOWA DZIEDZINA TECHNIKI

W końcu ubiegłego stulecia Henryk Hertz odkrył fale elektromagnetyczne; nie potrafił jednak ocenić ich praktycznego znaczenia. Dopiero wielki Popow zdołał wykorzystać praktycznie istnienie fal elektromagnetycznych, wyszukać już istniejące przyrządy do wysłania i odbioru ich fal, stworzyć nową dziedzinę techniki.

W wyniku wielu doświadczeń Popow skonstruował bardzo czuły aparat do odbioru fal. W toku swych badań stwierdził on m. in., że prądy elektryczne, biegnące wzdłuż ścian gabineu fizycznego, wzmacniają odbiór. Dołączył więc do aparatu odbiorczego cienki pręt metalowy, zwrócony w górę — pierwotór dzisiejszej anteny.

7 maja 1895 roku na posiedzeniu Wydziału Fizycznego Rosyjskiego Stowarzyszenia Fizyczno-Chemicznego w Petersburgu Popow wygłosił referat na temat swych badań, a po referacie zademonstrował przekazywanie za pomocą skonstruowanej przez siebie aparatury, znaków Morse'a.

Dzień 7 maja 1895 r. uznano za dzień wynalezienia radia. W ZSRR — dla upamiętnienia tej daty — obchodzi się corocznie 7 maja „Dzień radia”.

W styczniu 1896 r. w Biuletynie Rosyjskiego Stowarzyszenia Fizyczno-Chemicznego ukazał się artykuł A. Popowa, w którym autor opisał dokładnie swój wynalazek oraz zamieścił szkice skonstruowanych przyrządów. Biuletyn ten rozchodził o największych bibliotek świata. Wkrótce po tym, w czerwcu 1896 r. Włoch, Marconi, przypisując sobie

bezpodstawnie pierwszeństwo w wynalezieniu radia, opatentował swój „przyrząd do telegrafu bez drutu”. W rok później Marconi zamieścił w jednym z czasopism specjalnych

POCZĄTKI RADIONAWIGACJI

Admirał S. Makarow, postępowy człowiek owych czasów, dobrze rozumiejący znaczenie łączności radio we w marynarce wojennej, uzyskał zezwolenie na dokonywanie na statkach doświadczeń w tej dziedzinie.

schemat opatentowanego przezeń przyrządu; okazał się on kopią schematu opracowanego przez Popowa. Wielki uczonec rosyjski pracował nieustraszenie nad udoskonaleniem swego wynalazku. 24 marca 1896 r. Popow wygłosił publicznie odczyt, w którym omówił możliwość nadawania depeż drogą radiową. Na wykładzie tym zademonstrował przekazywanie przez radio krótkiego tekstu pierwszej na świecie depeży wraz z dokonaniem zapisu na taśmie papierowej.

Przeprowadzając doświadczenia, Popow powiększał stopniowo zasięg fal. Jeden z jego współpracowników — Rybkin — ustalił w tym czasie możliwość odbierania sygnałów radiowych przy pomocy nasłuchu.

W lecie 1897 r. Popow stwierdził w czasie dokonywania doświadczeń przy nawiązywaniu łączności pomiędzy statkami „Europa” i „Afryka”, że łączność ta przerywała się, jeżeli pomiędzy tymi statkami znajdował się krążownik „Leitnant Iljin”. Na podstawie analizy tego zjawiska uczone sformułował podstawowe zasady współczesnej radionawigacji i radiolokacji.

Warto nadmienić, że dopiero w r. 1922, czyli o całe ćwierć wieku później, Taylor i Joung przeprowadzili w Stanach Zjednoczonych analogiczne doświadczenia w dziedzinie radiolokacji.

Aleksander Popow zmarł 31 grudnia 1905 roku w wieku lat 46.

Przez całe swoje życie Popow zmuszony był walczyć ze wstecznictwem i ignorancją urzędników carskich, tłumiących wszelki przejaw nowej myśli naukowej, utrudniających działalność badawczą.

Dopiero w okresie władzy radzieckiej epokowy wynalazek Popowa doczekał się właściwej oceny i jak najszerszego zastosowania we wszystkich dziedzinach życia ZSRR.

PANIKA W HOLLYWOODZIE

Widzowie nie chcą być ogłupiani

Na pierwszy rzut oka w amerykańskim przemyśle filmowym wszystko toczy się utartym trybem: po obejrzeniu najnowszej standardowej pozycji filmowej, publiczność wychodzi z kina ogłuszona salwami rewolwerowymi, oślepią potokiem krwi, obficie zalewającą ekran. Podobnie, jak i w przeszłości, gangsterskie i kowbojskie filmy stanowią w r. 1949 dużą część produkcji Hollywoodu. Uzupełniają je filmy, opisujące stany psychiczne schizofreników, przygody bohaterów o skłonnościach sadystycznych i wszelkiego rodzaju zbrodniów.

Jak zawsze, tak i w r. ub. trafiały się „szlagiery” — filmy, wokół których podnoszono głośną wrzawę reklamy, zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w innych krajach. Tak np. film „Oszukańcza trwałość” obwołano filmem „poważnym”. Od zwykłych filmów gangsterskich czy kowbojskich obraz ten różnił się mniejszą ilością strzałów. Bohaterowie filmu, zajęci wydobyciem diamentów z kopalni Afryki Południowej, woła rozbić czaski swych wrogów tomi, lub też zasypać ich oczyma gorącym piaskiem pustyni.

Wytw. „Paramount Pictures Company” przerobiła w r. ub. na ekran wspaniałą satyrę Marka Twaina, „Amerykanin na dworze króla Artura”. Po gruntownej obróbce przez businessmenów z Hollywoodu, publiczność ujrzała na ekranie... zwykłą rewię muzyczną. Kreując główną rolę, Bing Crosby wykonał mnóstwo bektolitych, nudnych piosenek. Oczywiście w filmie nie zostało śladu po zjadliwej krytyce, której ostrze kierował Mark Twain przeciwko kościółowi katolickiemu. Ale palmę pierwszeństwa zdobył sobie bezspornie film pt. „Joe Mac Beth”, który jednogłośnie uznano za arcydzieło adaptacji filmowej. Film ten opisuje przygody szekspirowskiego

Macbetha, przeniesionego w warunki współczesne do gangsterskich dzielnic Chicago!

W roku 1949 wszystko pozostało po dawnemu jeśli idzie o kierunek „artystyczny” kinematografii amerykańskiej. Natomiast sprawy Hollywoodu potoczyły się bynajmniej nie zwykłym trybem. Bilans kinematografii amerykańskiej w roku 1949 przedstawia się tak rozpaczliwie, że stało się to powodem gorzkich białad dziennikarzy z reakcyjnej prasy amerykańskiej. Sygnałem niepomyślnego stanu rzeczy był dla businessmenów gwałtowny spadek zysków towarzystw filmowych. Pierwsze oznaki tego zjawiska dały się już zauważyć w roku 1946. Obecnie spadek ten wynosi 50 proc. Akcje towarzystw filmowych notowane są o 52 do 82 proc. poniżej kursu z roku 1946.

Towarzystwom filmowym nie udało się zahamować tego groźnego procesu — żadnymi zwykłymi dla kapitalistów metodami.

TYLKO 20 MILIONÓW LUDZI WARTOŚCIOWYCH

Nie pomogła redukcja tysięcy pracowników technicznych, urzędników, aktorów. Według danych organizacji związkowych pozostało bez pracy 64 proc. scenarzystów hollywoodzkich, 48 proc. reżyserów, 71 proc. artystów. Pozostałym pracownikom obniżono płace. Mimo to rentowność przemysłu filmowego nieuchronnie maleje.

Czym się tłumaczy „depresja” w przemyśle hollywoodzkim? Według oficjalnych danych z roku 1948 frekwencja kin amerykańskich w porównaniu z rokiem 1946 spadła o 18 proc. W roku 1949 spadek ten wyniósł dal-

sze 20 proc. Nikt nie zaprzecza już, że Hollywood stracił w Stanach Zjednoczonych 20 milionów widzów, w tym właśnie tkwi sedno sprawy. Szary człowiek Ameryki coraz bardziej odwraca się od kiczów hollywoodzkich. Jak stwierdza na łamach czasopisma „Soreen Writer” reżyser i scenarzysta, Nichols, „około 20 milionów Amerykanów — to ludzie pod względem duchowym pełnowartościowi, którzy nie chcą tracić czasu i pieniędzy na oglądanie kłamliwych, wywołujących grozę filmów”.

W roku 1949 Hollywood wyprodukował cały cykl filmów antyrządzących, zapoczątkowany w roku 1948 sławetną „Żelazną kurtyną”. Wierny sługa swych panów, Hollywood, stara się podjudzić publiczność przeciwko krajowi, który jest ostoją pokoju i demokracji. Jednakże zarówno film „Czerwony Dunaj”, jak i „Czerwone niebezpieczeństwo” itp. paszkwile filnowe, poniosły równie haniebne fiasko, jak i „Żelazna kurtyna”.

Prości ludzie w Stanach Zjednoczonych coraz bardziej zdecydowanie odwracają się od produkcji Hollywoodu właśnie dlatego, że coraz jaśniej uświadamiają sobie jej reakcyjną istotę. Warto przytoczyć tu list czytelników, Sibilli Schneller, opublikowany w roku ubiegłym na łamach gazety „People's Word”:

PRZEMYŚLANA KAMPANIA

... Coraz częściej widzimy w kronikach filmowych mroźne krew w żyłach sceny okrucieństwa i przelew krwi — pisze czytelniczka. Uważam, że jest to przemysłowa kampania, której celem jest przyzwyczajanie publiczności do obojętności, a być

Przedwyborcze spekulacje labourystów

Ocukrzona demagogia

W notatce pt. „Ocukrzona demagogia”, „Literaturna Gazeta” przytacza następujące fakty z kampanii wyborczej w Anglii: Wykorzystując swoją sytuację partii rządzącej, labouryści postanowili pospekulować na trudnościach aprowizacyjnych: w przededniu wyborów „uszcześliwili” prostych ludzi Anglii, wydając im na kartki dodatkowy przydział tłuszczów i wyrobów

cukierniczych. Nawet w tym, bardzo zresztą wyjątkowym wypadku, minister wyżywienia, Strachey, nie wykazał zbyt szero-kiego gestu: przydział tłuszczów zwiększono o dwadzieścia osiem gramów, a wyrobów cukierniczych — o 14 gramów tygodniowo. A przy tym ministerstwo wyżywienia zupełnie otwarcie podkreśliło, że to „szlachetne zarządzanie” ma charakter tymczasowy. Nietrudno zrozumieć, że „dobrodrojeństwa” te usuną niewzruszenie po zakończeniu wyborów i obliczeniu głosów...

Wiadomości o „wielkoduszności” ministra Stracheya wywołała oburzenie w obozie mister Churchilla. Prasa konserwatywna poczęła piętnować wielkim głosem „niecne metody przypochlebiania się wyborcom”.

Uciekający się do tej zasłony dymnej na łamach prasy konserwatywnej, mister Churchill i jego towarzysze postanowili jednak pocichu pójść drogą, wytyczoną przez min. Stracheya.

Programu cukrem się nie popsuje! Dlatego też najwięksi anglicy „królowie cukru”, Tate i Lyle, chcąc użyć ciężkiej sytuacji konserwatystów, zasypują już okręg Etonsville niedużymi paczkami cukru. Na każdej z nich widnieje napis: „Głosujcie na kandydata partii konserwatywnej, a będziecie mieli pod dostatkiem wszelkich słodczych”!

„Widocznie angielska rzeczywistość jest ogromnie gorzka dla milionów prostych ludzi — zasnacza „Literaturna Gazeta” — jeżeli zarówno konserwatyści, jak i labouryści starają się usilnie oszodzić ją demagogią wyborczą...”

Fotograficy polscy zdobyli medale w Budapeszcie

WARSZAWA. Na międzynarodowej wystawie prac fotografików amatorów w Budapeszcie, na której reprezentowane były prace 15 autorów polskich, trzem spośród nich przyznano nagrody.

Srebrnym medalem odznaczono zostały prace Henryka Markiewicza, brązowym medalem — prace Bronisława Kupca i Jerzego Strumińskiego.

Odkrycie cennej polichromii

Kraków. W późnorenansowym kościele murywanym (XVII wiek) w Giebułtowie pod Krakowem odkryto ślady dawnej polichromii.

Rozpoczęte z inicjatywy Woj. Urzędu Konserwatorskiego prace zabezpieczające, pozwoliły na odtworzenie całej polichromii, pokrywającej ściany nawy, prezbiterium i kaplicy.

Jak ustalono, polichromia ta, wykonana przez nieznanego malarza około 1620 roku, należy do typu bardzo rzadko spotykanego w Polsce, gdyż charakterem swoim

przypomina jak gdyby rozwieszzone na ścianach gobeliny.

Ugłoszenia

ZGUBIONO książeczkę na węgiel, na nazwisko Piotrowski Wacław, Rokitnica. 1385g

ZGUBIONO zaświadczenie rejestracji wojskowej, legitymację z kopali na odbiór pieniężny, oraz świadectwo „SP”. Kaźmierczak Stefan, Bytów. 1386g

SKRADZIONO legitymację Związku Zawodowego oraz 2 talony. Dadok Tadeusz, Chorzów. 1384g

36)

— A cóż miał z nimi zrobić? — zdumiał się Gwiazdowski.

Wróbel zamrugnął powiekami i skrzywił się boleśnie (Tramp z niezawodną wprawą kopnął go w kostkę).

— Bo ja myślałem — zaczął i umilkł pod wpływem drugiego kopniaka.

Kapitan uśmiechnął się.

— A, o to wam chodzi? — powiedziani domyslnie. — Na razie Wielak popłynię z nami dalej. Możecie rwać, bosmanie — zwrócił się do Kalety. — Ja wrócę szalupą, która pójdzie po kandydatów. Dziękuję.

Uśmiechnął się raz jeszcze do Trampa i śpiesznie wbiegł po stopniach na nabrzeże.

Wróbel stał z otwartymi ustami, nie mogąc wydobyć głosu. Tramp też był wzruszony i zaskoczony.

— Ożłociłbym go! Jak Boga mego, że bym go ożłocił — powtarzał wolno, czerwieniąc się z uciechy.

Nagle huknął Wróbla na płask dłoń po plecach.

— Aleś się wyrwał z tymi rzeczami — roześmiał się głośno.

Wróbel był zanadto ucieśniony, żeby się o-brazić, ale zaprotestował przeciw tej jawnej niesprawiedliwości: przecież gdyby nie on...

— Pewnie — zgodził się Tramp. — Sam bym się wygłupił. Nie ma co gadać: tym razem ty mnie uratowałeś!

ROZDZIAŁ X.

Zarówno podczas żeglugi między przylądkiem Skagen a Stavanger, jak po opuszczeniu tego portu i w drodze przez Morze Północne, mogło się zdawać, że Biskupski pogodził się ze swą porażką. W ciągu tych kilku



dni Wróbel ani razu nie doznał z jego strony żadnej przykrości, a Gwóźdź na próżno oczekiwał jakiejś zaczepki czy też prowokacji. Biskup po prostu nie dostrzegał istnienia ich obu i wyraźnie unikał wszelkiej okazji już nie tylko do nowej bójki, ale nawet do sprzeczki, jakby uznając się za ostatecznie pokonanego.

Mimo takich pozorów trwałego pokoju, większość chłopców z pierwszej wachty uważała ten stan rzeczy raczej za chwilowy rozjem, czy też zawieszenie broni, a jadowite spojrzenia, jakie Biskup rzucał od czasu do czasu swemu niedawnemu przeciwnikowi, utwierdzały ich tylko w mniemaniu, że prędzej czy później spróbuje się na nim zemścić.

Tymczasem Dar Pomorza płynął na zachód i zbliżał się już do grupy wysp Orkney, na północ od wybrzeży Szkocji. Starszy oficer zarządził przygotowanie żagli „atlantyckich”, pod którymi mieli opłynąć Wielką Brytanię i Irlandię, zataczając szeroki łuk z północy na południe, od sześćdziesiątego do pięćdziesiątego równoleżnika. Obok innych zajęć na statku zaczęły się wykłady z nawigacji i locji.

Tramp, który po opuszczeniu Stavanger znów nabrał pewności siebie, w żaden sposób nie mógł sobie poradzić z tymi ćwicze-

niami, a już nawigacja stanowiła dla niego wiedzę całkowicie niedostępną. Chaberek i Wróbel podjęli się załatać luki w jego wiadomościach z zakresu nauk matematycznych, ale nie było to zadanie łatwe wobec braku podręczników i z uwagi na odległe podstawy wyjściowe, od których musieli zaczynać, aby coś niecoś zrozumieć.

Za to jeśli chodziło o sterowanie, pracę na rejach, przy linach, i w ogóle o roboty na pokładzie — Tramp wyróżniał się zręcznością, w której mało kto mógł mu dorównać.

Wróbel, któremu teraz nikt nie dokuczał, zachęcony jego przykładem i ambicją Chabereka, z każdym dniem podciągał się do ich poziomu, zdumiony własną sprawnością, ilekroć nadspodziewanie udało mu się kogoś wyprzedzić. Te przewagi tak go rozzuchwiliły, że pchał się na ochotnika do najbardziej ryzykownych czynów, mierząc siły na zamiary, i wychodząc z tych prób obronną ręką czasem tylko dzięki solidarnej pomocy kolegów.

Tak na przykład omal nie wypadł za burtę, chcąc zaczerpnąć wody z morza wiadrami, które rzucił na lince. I wiadro i jego samego uratował wtedy Madej, wciągając go za nogę na pokład.

Innym razem — widząc, że II wachta skoń-

czyła o parę sekund wcześniej zwijanie żagli i już schodzi z rejd grotnasztu — postanowił ją uprzedzić i zjechał na dół po padunie. Stał u burty, spojrzał w górę i zawołał do swoich:

— Prędzej, maruderzy!

Odpowiedzieli mu, żeby się kazał wypchać, więc z niepokojem obserwował, czy zdąży. Zadarł głowę w górę i — aby ich lepiej widzieć — zaczął się cofać krok za krokiem. Natknął się na kogoś, kto stał za nim, ale był zbyt przejęty współzawodnictwem, aby się obejrzeć i tylko chwycił go za ramię dla zachowania równowagi.

— Prędzej! Prędzej! — powtarzał.

W tem uświadomił sobie, że nie stoi za nim żaden z kolegów: rękaw, którego się trzymał, był z sukna, nie z drechliu... Nie oglądając się, przesunął dłoń wzdłuż owego rękawa, i... dotknął czterech sztywnych naszywek kapitańskich na mankiecie!

To mu zmroziło krew w żyłach. Zaciśnął powieki, wciągnął wielki haust powietrza i ostrożnie, na palcach zaczął się oddalać, w złudnej nadziei, że nie zostanie zauważony. Minęła sekunda, dwie, trzy...

Nagle piorun uderzył:

— Wróbel!

Przyhamowało go. Wtulił głowę w ramiona, a nogi ugięły mu się w kolanach: to był głos starszego oficera!...

Wiedział, że musi się odwrócić i spojrzeć w jego surową twarz, ale mięśnie odmawiały mu posłuszeństwa. Był na pół sparaliżowany i tkwił w miejscu, jak skamieniały. Dopiero gdy kpt. Poprawa, straciwszy cierpliwość, huknął mu nad uchem, że mówi do niego, Wróbla odwróciło, jak na sprężynie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Losowanie pucharu Davisa

Izrael - Polska
w II rundzie

NOWY JORK. — W Nowym Jorku odbyło się losowanie tegorocznych rozgrywek tenisowych o Puchar Davisa. W wyniku losowania 10 państw w strefie europejskiej przeszło do II rundy w.o. Są to: Polska, Izrael, Irlandia, Monaco, Peru, Luksemburg, Egipt, Dania, Francja, Szwajcaria.

Losowanie II rundy przedstawia się następująco: Izrael — Polska, Irlandia — Monaco, Peru — Filipiny lub Pakistan, Holandia lub Szwecja — Norwegia lub Węgry, Jugosławia lub Austria — Belgia lub Finlandia, Anglia lub Włochy — Luksemburg, Egipt — Dania, Francja — Szwajcaria.

Strefa amerykańska: Meksyk — Kuba, Kanada — Australia.

10 milionów zł
na odbudowę

Domu Sportowego

RYBNIK. (Hs) Ostatnio ZKS Stal Rybnik otrzymał kwotę 10 mil. zł, która przeznaczona została na budowę Domu Sportowego w Rybniku II przy ul. Mikołowskiej. Będzie to drugi Dom Sportowy w Rybniku, którego budowa rozpocznie się z wiosną roku bieżącego.

Jak nam wiadomo, ZKS Budowlani Rybnik tak samo z wiosną przystąpi do budowy Domu Sportowego przy Stadionie Miejskim w Rybniku.

Liga bokserska walczy

Szymura — Drapała
na meczu w Warszawie?

Czy Stal utrzyma się w Lidze

KATOWICE. (Ba) Chociaż sprawa tytułu mistrzowskiego wydaje się być przesądzona na korzyść gd.ńskiej Gwardii, to jednak rozgrywki ligi pięściarskiej nie straciły nic na atrakcyjności. Zdarzyć się jeszcze przecież może, że gwardziści z Wybrzeża niespodziewanie stracą punkt, co by za chwila ich pozycję lidera.

Ciekawiej natomiast, specjalnie dla Ślązaków, przedstawia się sytuacja u dołu tabeli. Stal Chorzów od początku rozgrywek okupuje ostatnie miejsce, mając na swoim koncie zaledwie dwa punkty. Teraz należy oczekiwać, że Ślązacy przystąpią do kontrataku i zechcą podreperować swój stosunek punktowy, no i naturalnie pozostać w lidze.

W niedzielnym „tańcu” najciekawszym spotkaniem z uwagi na trzy atrakcyjne pojedynki będzie spotkanie w Warszawie pomiędzy Gwardią a Stalą. W ramach tego meczu najprawdopodobniej dojdzie do ciekawych walk. Sznajder — Kolczyński, Nowara — Szymura oraz Drapała — Famulicki. Nie jest wykluczone, że gwardziści przesuną Szymurę do wagi ciężkiej, a wtedy doszłoby do sensacyjnego pojedynku Szymura z Drapałą. Wszystko wskazuje na to, że gwardziści z Warszawy spotkanie ze Stalą wygrają.



Zagramy z drugim garniturem

Przedstawiamy skład CSR

na niedzielny mecz
z reprezentacją Polski

KATOWICE. (Ba) Dzisiaj możemy się podzielić z naszymi Czytelnikami dalszymi szczegółami odcisnąć niedzielnej gry zespołu Czechosłowacji — Polska. Znamy już skład drużyny gości, który wygląda następująco: Gintera, Budzanowski, Richter, Wacowski, Macelis, Bubnik, Mizerski, Picha, Wala, Widlak, Fiktus i Wianowski. Jak widać, Czechosłowacy wystawili zaledwie drużynę 50-procentową i nie można jej ina-

czej nazwać, jak drużyną B. Reprezentacja Polski ustalona zostanie w piątek.

Sięgamy teraz pamięcią wstecz. Przed rokiem polska drużyna narodowa rozegrała na terenie Czechosłowacji dwa oficjalne międzypaństwowe mecze. W pierwszym meczu, który odbył się w Ostrawie, przegraliśmy z drużyną CSR 8:2, a w spotkaniu rewanżowym w Ołomuńcu ulegliśmy również gospodarzom, tym razem tylko 7:2. Przed wyjazdem naszej reprezentacji żalowałaliśmy naszych zawodników, skazanych z góry na ciężkie „baty”.

Hokeiści polscy na torach Ołomuńca i Ostrawy nie dali się zgnębić i uzyskali — mówiąc bez złośliwości — honorowe porażki. Opróśnieni zdobywcami mistrzostwa świata, Czechosłowacy musieli się mocno napracować, aby ze spotkań wyjść z wynikiem przysługującym drużynie, która szczyty się tytułem mistrza świata. Drużyna nasza, aczkolwiek ustępowała gospodarzom tak pod względem taktycznym jak i technicznym, nadbrała wszelkie braki kolosalną ambicją. Ten upór w znacznej mierze przyczynił się do stosunkowo niskiej porażki.

Dzisiaj, w przededniu spotkania międzypaństwowego, liczymy przede wszystkim znów na am-

bitną postawę naszych zawodników. Nie raz dali oni dowody, że potrafili po prostu wyjść z siebie, walczyć do upadłego. Ambicja będzie jedną bronią, jaką nasi będą mogli przeciwstawić Czechosłowakom i zależeć będzie tylko, jak wielką jej będzie doza.

Termin meczu wypadł dla nas w bardzo nieodpowiednim czasie. Kontuzje czołowych zawodników, a przede wszystkim Csoricha i Lewackiego, którzy wraz z młodszym Jerzakiem tworzą nasz pierwszy i najsilniejszy atak, dają się najbardziej we znaki. Choroba Skarżyńskiego II, dobrego obrońcy, też w znacznej mierze zaciąży na bitności Polski. Wcześniejsza kontuzja Świerca wyeliminowała zawodnika Legii z rep. Polski. Ubytek czterech najlepszych zawodników sprawi, że nasza reprezentacja nie będzie najsilniejsza.

17, 18 i 19 lutego

Turniej hokejowy zrzeszeń
na sztucznym torze

Katowice. (s) Jak już informowaliśmy, z okazji konstytucyjnego zebrania Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu, które odbędzie się 17 lutego przy udziale najwyższych czynników państwowych, odbędzie się na Torkacie w dniach od 17 do 19 lutego wielki turniej hokejowy o mistrzostwo Związków Zawodowych z udziałem reprezentacji poszczególnych zrzeszeń.

Młodzież Opola
zorganizowała

zawody łyżwiarские

OPOLE. (Pi) Staraniem koła sportowego przy Ogólnokształ. Szkole Męskiej nr 11 w Opolu odbyły się propagandowe zawody łyżwiarские w jeździe szybkiej na dystansach 500, 1.000 i 3.000 m. W zawodach startowało 30 zawodników, z czego wyścigi ukończyło 24. Stosunkowo słabe czasy, uzyskane na tych zawodach, tłumaczyć należy silnym wiatrem przeciwnym.

Wyniki: 500 m.: 1) Dziecielski 1,14 min., 2) Engel 1,21 min., 3) Onicki 1,39 min. 1.000 m.: 1) Dziecielski 2,42 min., 2) Dziurzyński 2,50 min., 3.000 m.: 1) Niedzwiecki 8,32 min., 2) Dziecielski 8,33 min., 3) Piętko 8,38 min.

Z teczki ZS Górnik Okręg Katowice

Nowe sekcje, kluby, świetlica
i 350 przyszłych kierowców

A Kurs motorowy, zorganizowany przez ZKS Górnik Ligota, spotkał się z olbrzymim zainteresowaniem. Na kurs zgłosiło się dotąd 350 przyszłych kierowców.

A W nadchodzącą niedzielę nastąpi otwarcie świetlicy i klubu klubowego ZKS Górnik Myslowice. Jak nas informują, nowootwarta świetlica będzie mogła służyć za wzór wszystkim klubom sportowym.

A Ostatnio zostały założone dwie nowe sekcje gimnastyczne, a mianowicie przy ZKS Górnik Kostuchna i Łaziska, obecnie górnicy posiadają najwięcej gimnastów na Śląsku.

A Kola sportowe w Łędzinach i Wesołej zostały podniesione do stopnia klubów sportowych. Jak się dowiadujemy, przy klubie w Wesołej została założona sekcja szczypiorniaka żeńskiego, która jest jedyną tego rodzaju w ZS Górnik Okręg Katowice.

A Kolo sportowe przy kopalni Myslowice posiada 800 członków, z których 300 uczęszcza na zajęcia wychowania fizycznego i sportu.

A Znacznie gorzej pracuje kolo

sportowe przy kopalni Katowice, co jest wynikiem słabej opieki i zainteresowania ze strony zakładu pracy. Jak nas informują, na ostatnim zebraniu kolo sportowego nie było ani jednego przedstawiciela rady zakładowej.

A Kola sportowe przy fabryce „Moj” oraz kopalni „Kleofas” zostały połączone i obecnie tworzą jedno kolo.

A Zarząd Okręgu ZS Górnik prowadzi dochodzenia w sprawie rozwiązania klubu sportowego w Zależu. Powodem tego jest bardzo minimalna działalność klubu i słabe zainteresowanie pracą ze strony miejscowych działaczy sportowych.

A Znamy bokser chorzowski Badura otrzymał zwolnienie z macierzystego klubu i przeniósł się do ZKS Górnik Ligota, gdzie uczęszcza na regularne treningi. (s)

Wyprawa do Budapesztu

w ocenie Otremby

Bilans naszych reprezentantów

KATOWICE. (woj) W wydaniu ranym naszego pisma podaliśmy obszerną relację z pobytu naszych pingpongistów na mistrzostwach świata w Budapeszcie według rozmowy, przeprowadzonej z Otrembą.

„Wieczór” zamieszcza natomiast bilans wyprawy, również w ocenie Otremby. Na nasze pytanie Otremba wylicza z kieszonki notes i mówi: — Najlepiej wypadli sam, bowiem na 21 rozegranych spotkań wygrałem 14, a 7 przegrałem. Bilans pozostałych przedstawia się następująco: Kawczyk 5 wygranych, 4 przegrane, Gaj 7 wygranych i 7 przegranych. Wiedera 4 wygr. i 8 przegr. oraz Gayer 1 wygr. i 6 przegranych.

O ile chodzi o same spotkania, to najtrudniejszy mecz miałem z obrońcą tytułu mistrzowskiego Anglikiem Leachem. Dumny jestem, że „ukradłem” mu jednego seta. Poza tym do ciężkich walk zaliczam przede wszystkim finałową walkę w turnieju pocieszenia z Turnowskim, którą, gdyby nie przemęczenie, mógłbym ewentualnie wygrać.

A co mówią inni o nas? — Fachowcy twierdzą — mówi Otremba — że należymy do pierwszej



dziesiątki świata (drużynowo). Publiczność i prasa węgierska — że jesteśmy najbardziej ambitnym zespołem świata. Sido i Soos — że chętnie przyjechaliby do Polski zagrać kilka pokazowych spotkań.

Redaguje Kolegium Redakcyjne. Redakcja Katowice, ul. Mysłowska 9. Telefon centralny 309-73, wewnętrzny: sekretariat 001, kronika 005, telefon nocny 003, wyd. „Wieczór” 007, dział sportowy 007, naczelny redaktor 311-84. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Przyjmowanie stron między godziną 11-12 codziennie. — Za Dział Ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Biurowe Ogłoszeń: Katowice, ul. Mysłowska 9. Telefon 309-73 (wewn. 02). P. K. O. Katowice III-4830. Prenumerata miesięczna w Katowicach z odbiorem na miejscu 90 zł — z odnośnikiem do domu 130 zł — z przesyłką pocztową 110 zł. P. K. O. Katowice III-4950. Biuro Prenumeraty: Katowice, ul. Mysłowska 9, tel. 309-73 (wewn. 009). Wydawca: „Czytelnik” Delegatura Katowice, ul. 3 Maja 12 — tel. centralny 309-73, wewnętrzny: Dyrektor 5 i bezpośredni 361-94, Sekretariat 4, Ref. Wydawniczy 4, Ref. Admin. Ogólnej 6, Ref. Finansowy 8, Ref. Księgowości 9, Ref. Transportu 3. Drukuję: Drukarnia Nr 9 Spółdzielni Wyd.-Ośw. „Czytelnik”, Katowice, ul. 3 Maja 12, telefon 309-73 (wewn. 08) i 308-01. R-1-10557

58 narciarzy ze Śląska

na ogólnopolskich mistrzostwach
ZS Kolejarz w Suchej

Katowice. (woj) W dniu 15 lutego br. nastąpi w Suchej otwarcie ogólnopolskich mistrzostw narciarskich Zrzeszenia Sportowego „Kolejarz”. Okręg Śląski ZS Kolejarz, doceniając wagę tych zawodów, przygotowuje się do nich niezwykle starannie.

Wszystcy czołowi zawodnicy z Cichym, Kruczkim, Jurzakiem, Burym, Włochem, Kuligiem, Zabnickim i Janotą na czele przebywają w chwili obecnej na specjalnym obozie w Zwardoniu, gdzie doszlifowują ostatecznie swoją formę. Jak już donosiliśmy, w Zwardoniu ZS Kolejarz otwar-

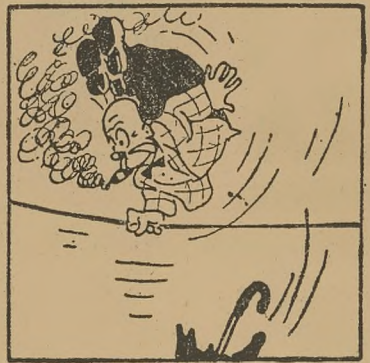
ostatnio swój własny ośrodek zimowy, który do celów obozowych nadaje się pierwszorzędnie. Organizacja mistrzostw w Suchej spoczywa w rękach Zarządu Głównego Zrzeszenia, co daje rękojme, że impreza stanie na najwyższym poziomie, tak organizacyjnie, jak i technicznie.

Poszczególne konkurencje zawodów przeprowadzone zostaną w dniach od 16 do 19 lutego włącznie. Okręg Śląski z poszczególnych ośrodków zgłosił do mistrzostw następującą ilość zawodników: Bielsko 22, Katowice 18, Dzieżdzice 12 i Gliwice 6.

34 Maszyna do czytania musi



Na komendę X 27 przebrani za strażaków i policjantów bandyci, wzięli się za ręce, tworząc łańcuch, który odepchnął załogę miasteczka cyrkowego o kilka kroków w tył. X 27 wydał taką komendę, bo nie wiedział co właściwie robić. Nikt



bowiem z jego ludzi nie mógł się dostać do Krupki. Agapił uprzyjemniał sobie czas, pokazując wysoką szkołę linoskocznic. Rzucił parasol do basenu. Stary arcy mistrz sztuki cyrkowej wywijał piruety na linie... ..podskoczył na pół metra w gó-

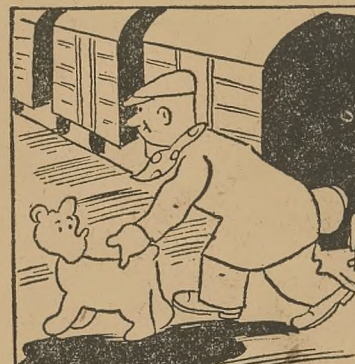


re, potrąnął wspaniałym salto mortale i lądował szpagatem na linie. Ogród zabrzmiął oklaskami, posypały się brawa z okien hotelu. Zdezorientowani i ogłupieni takim widowiskiem bandyci również zaczęli bić brawo, aż ostry głos X 27

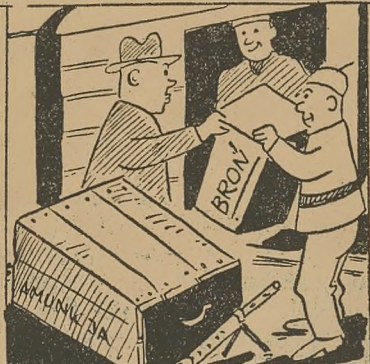


przypomniał im, że nie są publicznymi, lecz groźnymi zbirami. Usta X 27 skrzywiły się teraz zadowolonym uśmiechem. W jego zbrodnym mózgu (tak trafnie określa się w powieściach zawartość głów ciemnych charakterów) zrodziła się szatańska myśl...

Przygody Froncka



Wyszedł Froncek nasz z wagonu, skradła się na palcach cicho. Gdzie ja jestem? Jacyś ludzie, Dziwny język... co za licho?



Nasz bohater w cieniu skrył się, Słyszcy krzyki tajemnicze, A z wagonów wyściągają Karabiny... amunicję...



Ach, wiem co to! Przemyt bronii! Wiem już, co się tutaj dzieje! To granica jest hiszpańska, A te góry — Pirenejskie.



To kapitalistów zgroma, Szajka właścicieli banków Broń przeciwko robotnikom Śle dla generała Franco,



Głos bez echa

Nie każdy głos wywołuje odzew. Przekonał się o tym ostatnio, kiedy na nasz artykuł, wykazujący brak należytej obsługi maszynierzy sztucznego lodowiska w Katowicach, nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Nie znaczy to, że redakcja pragnęła pisemnego wyjaśnienia na temat braku wykwalifikowanych sił na Torkacie. Znaczy to, że mieliśmy nadzieję, iż powołane do tego czynniki zainteresują się sprawą, jak wygląda opieka nad „sercem” Torkatu. Tymczasem taka odpowiedź nie nadeszła.

— Nie brakuje dużo, a pański sen o unieruchomieniu Torkatu z powodu mojej śmierci lub choroby może się sprawdzić — przywitał nas na Torkacie kierownik obsługi maszyn, ob. Cwiękała.

— Dlaczego? — zapytaliśmy zdziwieni.

— Proszę sobie wyobrazić, że we wtorek pracowałem przez cały dzień aż do godziny 2 następnego dnia, zaś w środę musiałem być na miejscu już o 6 rano. To znaczy, że pracowałem 20 godzin na dobę. Jedynym moim pomocnikiem, Węgrzyn, wyjechał na obóz hokejowy do Krynicy i ponownie zostawił sam bez żadnej pomocy. Oto są wyniki polityki personalnej na Torkacie. Mówiący to — Cwiękała wskazał na łód.

Rzeczywiście, przez niewłaściwą obsługę maszyn zamrażanie płyty

nastąpiło za szybko i zamiast gładkiej jak szklanka powierzchni — zobaczyliśmy lodowisko, pokryte szronem. Jak w takich warunkach mieli trenować hokeiści, znajdujący się na obozie przed meczem z Czechosłowacją?

Ale to nie jest wszystko. Jak się dowiadujemy, Cwiękała jest zatrudniony na Torkacie od 5 miesięcy i od tego czasu nie podpisał żadnej umowy zbiorowej. Jako że w hali maszyn unosi się stale zapach amoniaku, obsługuje maszyn przystługując dzienny dodatek pół litra mleka. Cwiękała otrzymał od dnia 6 grudnia zaledwie 1 litr. Mimo, że codziennie pracuje dłużej niż uzgodniono przy obejmowaniu pracy, kierownik obsługi maszyn nie otrzymał zapłaty ani za jedną nadgodzinę.

— Po co ma pan pracować dłużej? Nikt panu nie każe, więc idź pan do domu. Tak brzmiała odpowiedź na liczne zapytania.

Wobec tego my pytamy odpowiedź za stosunki, jakie dotąd panowały na Torkacie: Kto ma pilnować maszyn, jeżeli Cwiękała pójdzie do domu po przeprowadzeniu normalnej służby? Kto go zastąpi, jeżeli on zachoruje? Kto będzie płacił koszty leczenia Cwiękały, jeżeli podczas pracy zdarzy mu się wypadek? (s)